



Życie w świetle Boga pozwala człowiekowi odkryć prawdziwą naturę stworzenia i zrozumieć, że został stworzony z miłości, ponieważ Bóg jest miłością.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Najlepsza droga

Blisko dziewięćset kobiet żyjących na wzór Maryi w jednym miejscu. Z Polski i zza granicy przybyły żony, matki, córki formujące się we wspólnocie „Serce Kecharitome”.

W Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu 18 kwietnia odbyło się ogólnopolskie spotkanie rekolekcyjne dla kobiet.

– Jesteśmy w szkole Maryi, zanurzone w rzeczywistości Kościoła. Uczymy się o Maryi, kobietach świętych i błogosławionych. Widzę, jak takie spotkania wpływają na moje życie – zupełnie inaczej funkcjonuję w pracy i w domu. Wzrastam jako kobieta – mówi Katarzyna Namysłak-Krajewska, rzecznik prasowy wspólnoty.

– Dla nas, kobiet, podążanie za Maryją to najlepsza droga – dodaje Lucyna Kuśmirek, koordynator.

Kwietniowe spotkanie rozpoczęło się od wołania o Ducha Świętego. Po nim o. Sylwester Cabała, redemptorysta, przybliżył postać św. Gerarda Majelli. Słowa świętego „Najpiękniejszą ozdobą kobiety jest świętość jej życia” stanowiły motto całego wydarzenia.

– Te słowa bardzo ujęły moje serce. To moja codzienność ma mnie doprowadzać do świętości. Po to żyjemy tutaj na ziemi, realizujemy swoje powołanie, żeby zostać świętym. Świętość jest dla każdego z nas. Jeżeli tutaj na ziemi będę dążyć do świętości, to ozdobą będzie moja codzienność – wskazuje Lucyna.

Świadectwem z uczestnikami rekolekcji podzieliła się Dorota



Monika Tomaszek

Bycie blisko Boga przynosi szczęście

Lenczewska, która przybliżyła życie polskiej mistyczki Alicji Lenczewskiej. Jej życie było proste, a jednocześnie pełne głębi spotkania z Bogiem. Po Różańcu nastąpił najważniejszy moment dnia – Msza św. Eucharystii przewodniczył bp Arkadiusz Okroj.

– Maryja potrzebuje zastępy kobiet, który tworzy właśnie tę wspólnotę. To mają być kobiety zdeterminowane – tak jak Ona – do tego, by pozwolić się prowadzić Słowu Wcielonemu. To On ma być Panem naszego życia. Niech Maryja, patronka kobiet szczęśliwych, uczyni was swoim listem skierowanym do świata, który żyje tak, jakby Boga nie było; do świata ludzi pozbawionych relacji ze swoim Stwórcą, do ludzi, którzy

czują się źle, są nieszczęśliwi, gubią tożsamość, sens życia. Niech Maryja pełna łaski uczyni z każdej z was kobietę pełną łaski – życzył.

Kobiety opuszczały Toruń pełne radości i pokoju. W Grodzie Kopernika na nowo mogły odkryć, że świat potrzebuje kobiet niosących Boże światło tam, gdzie go brakuje. A niezastąpioną towarzyszką w tej wędrówce jest Matka Boża.

Wspólnota „Serce Kecharitome” obecna jest w 41 miejscowościach, a nowe grupy wciąż powstają. Należą do niej osoby, które chcą stawiać się kobietą, żoną i matką na wzór Najpiękniejszej z kobiet – Matki Bożej. Wspólnota obejmuje modlitwą małżeństwa i kapłanów.

MONIKA TOMASZEK



S. Maria Teresa wstawia się za Działdowem



Parafianie zaangażowali się w uroczystość

Błogosławiona wciąż działa

DZIAŁDOWO Do Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Działdowskich zostały wprowadzone relikwie bł. Marii Teresy od Dzieciątka Jezus.

Siostra klaryska kapucynka zmarła w opinii świętości w niemieckim obozie koncentracyjnym Soldau i wraz ze 108 męczennikami II wojny światowej została beatyfikowana przez Jana Pawła II.

Eucharystii 12 kwietnia przewodniczył ks. Szymon Chachulski, proboszcz i kustosz działdowskiego sanktuarium. Wikariusz ks. Szymon Stawicki przytoczył życiorys błogosławionej oraz odczytał certyfikat autentyczności relikwii podpisany przez biskupa płockiego Szymona Stulkowskiego.

Relikwie do kościoła wniosła Krystyna Sztramska, autorka beletryzowanej opowieści o błogosławionej „Boże Teresisko”. Towarzyszyli jej Małgorzata i Jan Licznarscy, niosący relikwie św. Jana Pawła II.

Siostra Maria Teresa Kowalska, zwana w zgromadzeniu „dobrym

dzieckiem Bożym” i „aniołem dobroci”, 2 kwietnia 1941 r. wraz z całą wspólnotą trzydziestu sześciu klarysek kapucynek z Przasnysza została aresztowana przez Niemców i wywieziona do KL. Soldau. Trudne warunki i rozwijająca się gwałtownie gruźlica stały się przyczyną jej śmierci. Zanim jednak umarła, modliła się za współsiostry o wolność dla nich – i rzeczywiście, kilkanaście dni po jej śmierci zostały zwolnione i odwiezione przez okupantów do Suchowoli.

Nieznane jest miejsce jej pochówku, ale pozostała po niej tzw. regułka – notesik z własnoręcznie napisaną profesją zakonną. Małutki fragment jednej ze stron tej regułki, przechowywanej do dziś z wielką czcią przez Klaryski Kapucynki w Przasnyszu, stanowi relikwie przywiezione do Działdowa. To nad nimi ks. proboszcz Szymon Chachulski odmówił modlitwę i poświęcił je, a następnie umieścił w relikwiarium pod obrazem błogosławionej. Również wierni, którzy tego dnia przybyli do świątyni na modlitwę w Godzinie Miłosierdzia, otrzymali indywidualne błogosławieństwo tymi właśnie relikwiami. **n**

KRYSTYNA SZTRAMSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny), Renata Czerwińska, Agata Pawluk, Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadząca – Częstochowa), tel. 34 369 43 24



Proboszcz w celi s. Marii Teresy w Przasnyszu

Archiwum ks. Szymona Chachulskiego

Spojrzyć w głąb siebie

ZAMEK BIERZGŁOWSKI Katecheci uczestniczyli w rekolekcjach „Spojrzyć w siebie”.

W dniach 9-11 kwietnia poprowadził je o. Marcin Klamka, redemptorysta. Ważnym zagadnieniem rekolekcji był obraz Boga, który w sobie nosimy. Zaskakujące było dla nas, jak wiele czynników wpływa na to, czy Bóg jest dla nas Przyjacielem i Ojcem. Konferencje skłoniły nas do refleksji, że i my mamy szansę kształtować Boży obraz w naszych uczniach. Naturalną konsekwencją nawiązania osobowej relacji jest modlitwa, która znacznie przekracza wyuczone słowa. Rekolekcjonista podkreślał, że wymaga ona wytrwałości i zawsze powinna być związana z naszym „tu i teraz”. Otwiera nas na głos Boga, o ile nauczymy się nie tylko mówić, ale i słuchać.

Ostatnim etapem naszych rozważań był sakrament pokuty. Owocem spowiedzi powinny być pokój, radość



Jadwiga Kondeja

Katecheci pielęgnują swoją relację z Bogiem

i jeszcze większa miłość do Zbawiciela. Ważne, byśmy przygotowując naszych uczniów do tego sakramentu, kładli nacisk na miłość Boga, który przyjmuje nasze słabości i akceptuje nas z naszą marną kondycją. Taki przecież jest prawdziwy Przyjaciel i troskliwy Ojciec.

Prócz katechez mieliśmy czas na modlitwę w zamkowej kaplicy,

Eucharystię, odpoczynek i spacer. Ważny był też czas dzielenia się sobą podczas posiłków i długich rozmów. Dla wielu z nas był to bardzo dobry czas duchowego i fizycznego odpoczynku oraz odbudowania wspólnoty powołanych do ewangelizacji najmłodszych. **n**

MAŁGORZATA WACZYŃSKA

Poczuj radość Ewangelii

TORUŃ W Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu odbył się diecezjalny etap 30. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

W tym roku konkurs przebiegał pod hasłem: „Poczuj radość Ewangelii”. Organizatorem wydarzenia jest Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Etap ogólnopolski odbędzie się w czerwcu w Warszawie.

W tym roku pytania dotyczyły Księgi Estery, Księgi Mądrości oraz Ewangelii św. Mateusza. W konkursie diecezjalnym 15 kwietnia zwyciężyła Weronika Bartoszyńska z IX LO w Toruniu. Nagrody wręczył laureatom bp Arkadiusz Okroj, który przyznał, że sam późno odkrywał Biblię, bo dopiero w seminarium duchownym. – Cieszę się, że jestem tutaj, wśród światłej młodzieży studiującej Pismo Święte. Biblia

mądrze czytana to narzędzie, za pomocą którego Bóg nas formuje, pokazuje, że mamy dorosnąć do tego, by zaufać Temu, który mówi.

Piotr Hoffmann, dyrektor Okręgowego Biura Gdańsko-Toruńskiego Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana, zauważył, że jednym z priorytetów działania stowarzyszenia jest krzewienie wiedzy o Biblii. O. dr Zdzisław Kłafka, redemptorysta, rektor AKSiM, mówił: – Raduję to, że młodzi ludzie dobrze znają Słowo Boże. Cieszę się, że po raz kolejny w murach uczelni możemy gościć młodych rozmiłowanych w Piśmie Świętym, którzy chcą poznawać Jezusa.

Laureatka I miejsca przyznała, że przygotowując się, czytała Pismo Święte i odpowiadała na pytania, które później mogły pojawić się na konkursie. – Chciałam lepiej poznać słowo Pana Boga, które On kieruje do mnie. Bardzo się cieszę, że uczestniczę w tym konkursie. Dzięki niemu mogę poszerzyć swoją wiedzę, poznać Boga i pokazać, że On jest największą naszą miłością. **n**

KATARZYNA CEGIELSKA



Katarzyna Cegielska

Młodzi z radością poznają Pismo Święte

Życie Eucharystią (2)

Piękno, które przyciąga

Liturgia i śpiew to dwie siostry, które są bardzo z sobą żyte i nie można ich rozdzielać – mówił **ks. Maciej Kępczyński** w rozmowie z Ewą Melerską o śpiewie i muzyce w Kościele.

Ewa Melerska: Jaką rolę pełni śpiew w czasie Eucharystii – czy to tylko „oprawa”, czy może coś więcej?

.. **Ks. Maciej Kępczyński:** Osoby, które zajmują się śpiewem w Kościele, zawsze zwracają uwagę na to, że nie jest wyłącznie oprawą. Liturgia ma charakter całościowy, więc śpiew też jest liturgią – nie jest dodatkiem do liturgii.

Oczywiście, mamy liturgie, które są bez śpiewu, np. Msze św. recytowane oraz mamy czas w Kościele, w którym się ogranicza muzykę. Ale śpiew jest współtworzeniem liturgii i posiada parametry, które go cechują, czyli ma wymiar ewangelizacyjny. Nadrzędny cel śpiewu kościelnego jest tożsamy z celem liturgii, czyli jest to uwielbienie Boga i uświęcenie wiernych – poprowadzenie ich w Jego stronę. Liturgia i śpiew to dwie siostry, które są bardzo z sobą żyte i nie można ich rozdzielać.

Czyli muzyka pomaga wiernym głębiej przeżywać spotkanie z Jezusem.

.. Powinna pomagać. Czasami bywa z tym różnie, bardzo rzadko, ale nieraz napotykamy sytuacje, w których to muzyka nie pomaga, ale wytrąca ludzi. Są to sytuacje, które nie są zgodne z misją muzyki w Kościele. Kiedy tak może się stać? Wtedy, kiedy



zacierają nam się charakter służebny posługi, nie tylko w wymiarze muzyki, ale w ogóle posługi w Kościele. Kiedy tracimy z horyzontu cel naszej służby i zaczynamy kierować uwagę na siebie, wtedy ani liturgia, ani muzyka nie pomogą nam w spotkaniu z Jezusem i będą nas wytrącać, ponieważ będą nakierowane na człowieka, który być może chce wykazać się swoimi umiejętnościami. Trzeba pamiętać, że szatan kusi nas w różny sposób, a główną pokusą, którą nam podsuwa, jest pokusa związana z egoizmem. Jeżeli ktoś w czasie liturgii ukierunkowuje chwałę na siebie, odbiera tę chwałę Komuś, komu ona się należy, czyli stawia się w miejscu Boga.

Co w posłudze muzycznej w czasie liturgii jest dla Księdza najbardziej poruszające?

.. W ostatnim czasie moja posługa w głównej mierze wiąże się z toruńską katedrą. Poruszające dla mnie jest, kiedy wyśpiewujemy wspólnie Bogu chwałę. Spoglądam wtedy na ludzi, którzy są przede mną i widzę, że oni przeżywają tę liturgię i to, co śpiewają. Czasami komuś zakręci się

KS. MACIEJ KĘPCZYŃSKI

Przewodniczący Komisji Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej, dyrektor Studium Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej, kantor katedralny oraz wicedyrektor ekonomiczny Wyższego Seminarium Duchownego, Centrum Dialogu i Biblioteki Diecezjalnej w Toruniu.

w oku łza – jest to znak, który trzeba zauważyć i o nim mówić, że Bóg przez śpiew dotyka ludzkiego serca. Sam mam takie momenty, że jest mi trudno śpiewać, ponieważ czuję, że właśnie Bóg dotyka mnie w danej chwili i pokazuje mi, że ja nie wyśpiewuję piosenki, tylko śpiewam do samego Boga.

Druga rzecz, którą często zauważam na liturgiach parafialnych, np. po grzebach kapłanów, to zetknięcie się ze śpiewem ludu, na który nikt nie wywierał sztucznego wpływu. Do moich uszu dociera śpiew starszej kobiety, która nigdzie się nie kształciła, robi to w sposób bardzo prosty, a zarazem bardzo głęboki. Ten śpiew niesie

w sobie mocne znamiona autentyczności – to jest prawdziwa modlitwa, a nie ukierunkowanie na wzorcowe wykonawstwo czy odzwierciedlenie zapisu nutowego czy strzeżenie w głowie zasad emisji głosu. Jest to szczerza modlitwa prostego ludu. Mnie to dotyka, ponieważ sam wywodzę się z takiego środowiska i wiem, że nie można na siłę zmieniać zwyczajów, które w danej wspólnocie czy miejscu są głęboko zakorzenione.

Jaką rolę pełnią schole, chóry, organiści czy kantorzy w budowaniu wspólnoty liturgicznej?

.. Oczywiście ich rola jest ogromna, ale ich odpowiedzialność również. Zauważmy, że ludzie idący obok kościoła, nawet przypadkowo, zanim usłyszą Słowo Boże z ust prezbitera, słyszą muzykę i śpiew. Jako osoby posługujące muzycznie możemy tych ludzi zachęcić do wejścia do świątyni lub sprawić, że podejmą decyzję, że jednak nie warto do kościoła wchodzić. Tu przejawia się rola ewangelizacyjna. Warto wspomnieć historię św. Augustyna, który chcąc szkolić swój warsztat retorski, usłyszał, że w Mediolanie jest bp Ambroży, który jest świetnym mówcą. Jeden z przekazów mówi, że Augustyn nawraca się słuchając kazań Ambrożego, ale nie jest to cała prawda o tym wydarzeniu. Sam Augustyn zapisuje swoje

reakcje jeszcze sprzed wejścia do kościoła, kiedy to usłyszał śpiew, który tak dotknął jego serca, że zaczął płakać i dalej w „Wyznaniach” opisuje, że nie chciał, aby ten śpiew się skończył.

Jako muzycy w kościele jesteśmy lekarzami pierwszego kontaktu – i albo przekierujemy kogoś do „Specjalisty” albo osoba, która szuka zdrowia, odejdzie z niczym...

» Pan Bóg przez śpiew dotyka serca ludzkiego.

Dlaczego śpiew wspólnotowy w czasie liturgii jest tak ważny?

.. Ponieważ wyraża wspólnotę. Wspólnota to nie tylko zgromadzenie się w jednym miejscu, ale to być razem, wspólna modlitwa i właśnie wspólny śpiew.

Czasami bywa tak, że organista czy kantor wykonują trudne utwory i wierni się wycofują, ale nieraz też ludzie w kościele są bierni, przyjmują postawę widza. Oczywiście, liturgia zawsze zawierała elementy „teatrum”, ale sama w sobie jest czymś więcej, stąd powód dlaczego powinniśmy angażować się we wspólny śpiew. Radością dla wszystkich jest, kiedy Kościół śpiewa. Mamy przykład z Liturgii Paschalnej, kiedy

po okresie Wielkiego Postu wszyscy z radością wyśpiewują „Alleluja!”. Są jednak w liturgii momenty, w których jesteśmy nastawieni na słuchanie. Czasami wysłuchujemy bardziej ozdobnego śpiewu czy pieśni w języku łacińskim, aby dostrzec jego wagę – mamy tu przykład śpiewu „Orędzia Paschalnego”, które wykonuje jedna osoba raz w roku, a w nasze serca przez ten śpiew są wlewane prawdy wiary, historia Zbawienia. Wtedy przyjmujemy postawę ucznia słuchającego, ucznia, który nie tylko wykonuje zadania, ale najpierw słucha.

Czy na trwający już Rok Eucharystii jest przeznaczona jakaś pieśń?

.. Wraz z Komisją Muzyki Kościelnej zaproponowaliśmy hymn na ten szczególny czas w naszej diecezji. Zdecydowaliśmy się na uszanowanie dziedzictwa kulturowego i odszukaliśmy zapomnianą pieśń eucharystyczną, która zarazem jest spokojna i podniosła: „Uniżam się z największą czcią”. Wspomniana pieśń w XIX w. była bardzo popularna na terenach diecezji chełmińskiej. Jest to utwór autorstwa XVII-wiecznego mistyka i teologa Johanna Schefflera, znanego pod pseudonimem Angelus Silesius. Warto wspomnieć, że autor tekstu z tęsknoty za Eucharystią przeszedł konwersję na katolicyzm w 1653 r., a po kilku latach przyjął święcenia kapłańskie. Utwór znalazł swoje miejsce w tzw. Śpiewniku Pelplińskim autorstwa ks. Szczepana Kellera, a w związku z publikacją pieśni w oficjalnym śpiewniku diecezji chełmińskiej została ona utrwalona w polskiej tradycji liturgicznej. Nie znajdziemy już osób, które śpiewały tę pieśń w dzieciństwie, ale mury naszych kościołów ją pamiętają i dlatego zdecydowaliśmy się na przywrócenie jej do życia. Mogliśmy ją usłyszeć i wspólnie wykonać na Mszy św. z poświęceniem Krzyżma, która zainaugurowała Rok Eucharystii w naszej diecezji w Wielki Czwartek trwającego roku.



Zdjęcia: Ewa Melerska

Radością dla wszystkich jest, kiedy Kościół śpiewa

Czas wybrać to, co najlepsze

Zarządzanie czasem to cenna umiejętność pozwalająca rozwijać swoje pasje, wypełniać obowiązki, a także rozwijać się duchowo. Taki wniosek można było wysnuć z kwietniowych DM-ek.

AUTOR: KATARZYNA KOWALEWSKA

Gościami spotkania z cyklu „Dobrze Mówią” zorganizowanego 14 kwietnia w duszpasterstwie akademickim „Studnia” w Toruniu był o. Rafał Huzarski, jezuita, w latach 2014-17 tutejszy duszpasterz. Jego pasją jest coachingowy temat zarządzania czasem zwany też zarządzaniem sobą w czasie, który zgłębia już od 20 lat.

Od przymusu do wyboru

Początki nie były kolorowe: o. Rafał zarządzania czasem musiał nauczyć się na własnej skórze, kiedy zmagał się z uzależnieniem od gier komputerowych. Praca nad sobą przy wsparciu terapeutów pozwoliła mu zwyciężyć nałóg, napisać prace magisterskie, a później samemu zainteresować się tematem organizacji czasu. Oceniał wówczas, że dużą skutecznością wykazały się metody praktykowane w jezuickim nowicjacie: medytacja, ignacjański rachunek sumienia i rozeznawanie. Jego bliscy widzieli wówczas, że wrócił inny. Ojciec Huzarski postanowił na co dzień wdrożyć w życie metody opracowane przez św. Ignacego Loyolę.

W czasie pracy duszpasterskiej ze studentami KUL-u jezuita odkrył, że oni też mają problem z zarządzaniem czasem, chociaż często na pierwszy rzut oka tego nie widać. Postanowił więc przygotować i przeprowadzić dla nich warsztaty, które po przeniesieniu do Torunia krzewił na także tutejszym gruncie.



Święty Ignacy inspirował także dziś

Jak zarządzać czasem?

Prelegent przedstawił uczestnikom cztery ważne aspekty organizacji czasu. Pierwszym z nich jest określenie, na czym polega problem. Najczęściej bierze się on z braku wizji („nie wiem, czego chcę”) lub błędnego jej ustalenia („wydawało mi się, że chcę czegoś, ale to nieprawda”). Prawdziwym powołaniem jest miejsce, gdzie spotyka się nasze pragnienie z potrzebami świata oraz wolą Bożą. W sformułowaniu misji przydaje się przestrzeń duchowa, czyli znalezienie odpowiedniego miejsca i czasu na przemyślenia, medytację. Ważne jest, by to było zaplanowane i regularne, a nie np. spontaniczne wykorzystanie czasu w trakcie dojazdu do pracy. Gość podkreślił, że organizacja tej przestrzeni bywa trudna jak wyrąbywanie kilofem dziury w ścianie, ale bardzo opłacalna.

Kolejnym krokiem jest ustalenie celu i konkretnych zadań do realizacji, by od wizji przejść do jej spełnienia. Przyda się tutaj praca nad motywacją, nauka skupienia oraz łapanie równowagi (czas na sen, jedzenie,

relacje z ludźmi). Na tej drodze musimy być świadomi potencjalnych kłopotów: prokrastynacji (odkładania na później), rozpraszania się (np. hałasem) oraz frustracji (brakiem sił). Warto więc zadbać o odpowiednie otoczenie oraz właściwy poziom trudności: zadania nie mogą być zbyt łatwe ani zbyt trudne.

Zawalczyć o swój czas!

W dalszej części wystąpienia jezuita mówił o silnej woli, której najlepszą definicją jest „zdolność do skupienia”. Poruszył też temat skuteczności metod św. Ignacego Loyoli u osób z ADHD (kto wie, może sam założyciel jezuitów cierpiał na tę przypadłość?). Następnie o. Rafał odpowiadał na liczne pytania uczestników. W ten sposób usłyszeliśmy porady, jak wracać z bezdroży, jak być produktywnym i od czego zacząć pracę nad sobą i swoim czasem. Jeśli wśród studentów i postakademików znajdzie się grupa ochotników, o. Huzarski w przyszłym roku akademickim poprowadzi dla nich warsztaty zarządzania czasem. 